

Jan od Biedronki i Biedaczyna z Asyżu oraz... pies proboszcza w tle

Nie jestem polonistką, a tym bardziej krytykiem literackim, ale biologiem-ekologiem i nie śmiałabym pisać o twórczości księdza Jana Twardowskiego (1915-2005), jednego z największych i najbardziej kochanych polskich poetów, gdyby przekraczania zawodowych kompetencji nie usprawiedliwiała dwa istotne względy. Po pierwsze, poezja księdza Jana tak serdecznie oddaje myśl patrona mojego zawodu – świętego Franciszka z Asyżu. Po drugie, dla wyjaśnienia moich „zawodowych związków” z twórczością księdza Twardowskiego muszę wspomnieć (choć może zabrzmieć to jak dysonans w stosunku do osoby tak nieznoszącej formalizmów i odzęgającej się od urzędowych słów jak ksiądz-poeta) o dokumentach, których popularyzacja aż prosiła się o motto z pewnego wiersza... Otóż po latach dramatycznie pogłębiającego się, zwłaszcza od połowy XX w., kryzysu ekologicznego w 1992 roku w Rio de Janeiro na Konferencji Narodów Zjednoczonych zwanej Szczytem Ziemi doszło do podpisania dwu dokumentów kluczowych dla przyszłości Ziemi. Pierwszy z nich to *Deklaracja z Rio* zalecająca krajom-sygnatariuszom wprowadzanie zasad zrównoważonego rozwoju, czyli gospodarowania zasobami Ziemi w sposób ograniczający ich niepohamowaną konsumpcję tak, by sprawiedliwie je dzielić z obecnymi i przyszłymi pokoleniami¹. Drugi dokument to *Konwencja o różnorodności biologicznej*² nakazująca ochronę i poszanowanie wszystkich żywych organizmów i środowisk, a nie tylko tych użytecznych dla człowieka. Oba te międzynarodowe zobowiązania są prawdziwą emanacją myśli świętego Franciszka z Asyżu głoszącego umiar w korzystaniu z dóbr świata oraz szacunek dla całego bez wyjątku Bożego Stworzenia. Czegokolwiek by nie mówiono na ten temat, uważam, że istotne dla kształtowania i dojrzewania myśli przewodniej dokumentów z Rio było zwrócenie uwagi społeczności międzynarodowej na przekaz franciszkański. Stało się tak dzięki ogłoszeniu świętego Franciszka patronem ekologów przez papieża Jan Pawła II w 1979 roku³.

Jednak pomiędzy najlepszymi nawet dokumentami a ich zrozumieniem oraz zagoszczeniem w świadomości zbiorowej droga bardzo kręta i żmudna. Wędrowkę tą drogą ułatwiać powinna powszechna edukacja na temat związków człowieka i przyrody. W 1993 roku, kiedy jeszcze dokumenty z Rio znane były co najwyżej w środowiskach naukowych i działaczy ekologicznych, miałam zaszczyt wygrać

¹ Dokumenty końcowe konferencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i rozwój”: Szczyt Ziemi: Rio de Janeiro, 13-14 czerwca 1992 r., Instytut Ochrony Środowiska, Warszawa 1993, s. 11-19.

² Dz.U., 2002, Nr 184, poz. 1532.

³ <http://www.swietostworzenia.pl/ekologia-franciszanska/73-malusienka-antologia-tekstow-o-sw-franciszku-patronie-ekologow> (11.12.2013).

konkurs na pierwszy podręcznik do ekologii dla licealistów⁴. Poszukując nowej formuły zbliżenia do młodego czytelnika, licząc na jego wrażliwość, najwłaściwsze wydało mi się rozpoczęcie książki słowami poety. Od razu nasuwały się jako motto słowa księdza Jana Twardowskiego, poety szczególnie wrażliwego na dobro przyrody. *Rachunek dla Dorosłego*⁵, wiersz powstały jeszcze w 1976 roku, jawił się poetycką, subtelną kwintesencją głębokich przyczyn ekologicznego kryzysu. Skłaniał do refleksji i w podtekście był namową do umiaru, podsuwając kierunek zmian własnych zachowań wobec świata w stronę zrównoważonego rozwoju:

Jak daleko odszedłeś
Od prostego kubka z jednym uchem
Od starego stołu ze zwykłą ceratą
Od wzruszenia nie na niby
Od sensu
Od podziwu nad światem...

Dla równowagi wobec słów poety w podręczniku zasadniczo przyrodniczym potrzebne było także motto pochodzące od naukowca. Wiersz Jana Twardowskiego zestawiony został z refleksją chłodno myślącego, znanego francuskiego biologa, profesora Jeana Dorsta⁶:

Przyczyny naszych nieszczęść tkwią w naszych duszach. I tam też znajdują się powody nadziei, że staniemy się wreszcie prawdziwymi ludźmi. Proces uczłowieczenia może posuwać się dalej tylko pod warunkiem, że pocujemy się w pełni solidarni ze światem żywym, z tą ziemią, której elementy chemiczne nagromadziły się stopniowo przez cztery miliardy lat, by utworzyć dziwnego i skomplikowanego dwunoga, któremu Linneusz przedwcześnie nadał imię Sapiens.

W tym zestawieniu cytaty naukowca wydał się mocno patetyczny, a zarazem... nieco „łopatologiczny” przy sile prostych słów wiersza...

Choć do czasu wydania *Ekologii* udało mi się zgromadzić już niemal wszystkie ukazujące się tomiki poezji księdza Twardowskiego, to dopiero z racji książki miałam szczęście osobiście Go poznać. Przy okazji każdej rozmowy czułam się zdumiona rozległą, a zarazem szczegółową przyrodniczą wiedzą księdza Jana i ja, chociaż biolog, nie raz musiałam się zawstydić lukami w swym zoologicznym czy botanicznym wykształceniu. Tajemnice takiej szczególnej znajomości tego, co jako biolodzy nazywamy „różnorodnością biologiczną”⁷, ksiądz-poeta wyjawia w swoich wspomnieniach:

Zachwycam mnie otaczający świat, jego kolor, dźwięk, zapach, różnorodność. Wracam do starego Linneusza, który nazwał po imieniu zwierzęta, ptaki, rośliny. Długo i cierpliwie uczyłem się przyrody, czytałem książki przyrodnicze. Zbierałem zielniki. Kiedy się mówi tyle o człowieku, o różnie pojmowanym humanizmie – widzę urok szpaka, wilgi, dzikiego królika, szorstkowłosego wyzła. Juliusz Słowacki w znanej strofie z Beniowskiego pisze, że Bóg jest Bogiem rozhukanych koni, a nie pelzających stworzeń; sadzę, że jest także Bogiem chrząszczy, mrówek, biedronek i szczympawek. Czy takie widzenie przyrody nie uczy nas pokory? Przecież to samo światło pada na ludzi, i na koniki polne, i na świerszcze (...)⁸.

⁴ A. Kalinowska, *Ekologia wybór przyszłości*, Editions Spotkania, Warszawa 1993.

⁵ J. Twardowski, *Rachunek dla dorosłego*, w: *Nie przyszedłem pana nawracać*, Wyd. Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1986, s. 255.

⁶ J. Dorst, *Sila życia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 5.

⁷ Różnorodność biologiczna – wszelkie przejawy zmienności osobników w obrębie jednego gatunku, bogactwa gatunków i ich środowisk oraz zachodzących między nimi powiązań.

⁸ J. Twardowski, *Nie tylko o jeżach. Myśli i opowieści o przyrodzie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 7.

Chociaż jednak ksiądz Jan nie wprowadza hierarchii ważności ani nie wyróżnia specjalnie żadnego „składnika różnorodności biologicznej”, to jednak ze wszystkich Bożych stworzeń miał słabość największą do biedronek. W jednym ze swych wierszy prosi, by nazywać go „Janem od Biedronki”⁹ i takie określenie przylgnęło do poety, a rozkochane w Jego wierszach dzieci zasypywały mieszkanie księdza najprzeróżniejszymi maskotkami i wizerunkami chrząszczyka w kropki. Można powiedzieć: biedronka – śmieszny, najzabawniejszy z polskich chrząszczy, a zarazem tak pożyteczny...

Poza bardzo wnikliwym odkrywaniem bogactwa i różnorodności przyrody ksiądz Jan Twardowski odkrywa też w niej humor, uważając, że jest dziełem Boga z poczuciem humoru. Nawet święci w kontakcie z przyrodą stają się radośniejsi jak święty Franciszek, który w niebie „zdejmuje wilkowi kaganiec, żeby mógł poziewać” Właśnie – święty Franciszek, Biedaczyna z Asyżu, wzór niedościgły jak sam skromnie pisze ksiądz Jan od Biedronki:

Święty Franciszku z Asyżu¹⁰
nie umiem Cię naśladować -
nie mam za grosik świętości
nad Biblią boli mnie głowa
Ryby nie wyszły mnie słuchać -
nie umiem rozmawiać z ptakiem -
pokąsał mnie pies proboszcza
i serce mam byle jakie (...)

Właśnie ten intrygujący w tytule mojego artykułu „pies proboszcza w tle”! W moim odczuciu ta subtelna skarga na kłusujące psisko wyraża tęsknotę za tak bliskimi relacjami z Boskim stworzeniem, jakie właściwe były Świętemu z Asyżu, któremu nie tylko pies, ale nawet wilk podawał łapę. Potwierdzają to też inne słowa: „Nawet srogi wilk, którego wszyscy się boją przypomina nam świętego Franciszka, którego nikt się nie boi, a wszyscy kochają, bo święty Franciszek umiał oswoić wilka i z nim rozmawiać”¹¹.

Z różnych wypowiedzi można wnosić, że Święty z Asyżu jawi się księdzu Twardowskiemu jako wzór zdobywania wiedzy o Bożym Stworzeniu właśnie poprzez uważne obserwowanie i poznawanie bogactwa jego przejawów. W jednym z tekstów Jan od Biedronki tak charakteryzuje świętego Franciszka:

Franciszek był takim pokornym dzieckiem, które chciało w prostocie ducha uczyć się wszystkiego. Z Ewangelii uczył się ubóstwa, posłuszeństwa i czystości od Jezusa. Uczył się od ptaków ich wzniosłego lotu w niebo, miłości uczył się od wilka, który nie tylko chce człowieka pożreć, ale i podać mu czasem łapę. Od drzew uczył się ich nieustępliwości wobec wicherów i burz (...)¹².

Dla księdza Jana taki głód wiedzy to godna naśladowania franciszkańska cnota. Sam też zaznacza w wielu miejscach swoich wspomnień, jak wielkie znaczenie miało dla niego stałe zdobywanie wiedzy o świecie przyrody. Nie do przecenienia był też wpływ dobrego nauczyciela:

Dzięki Annie Kamieńskiej poznałem profesora Gustawa Wuttke, który wprowadzał mnie w świat przyrody. (...) Uczyłem się u niego prywatnie. Nigdy nie zapomnę jego

⁹ J. Twardowski, *Modlitwa do świętego Jana od Krzyża*, w: Tenże, *Nie przyszedłem*, s. 74.

¹⁰ J. Twardowski, *** [Święty Franciszku z Asyżu...], w: J. Twardowski, *Nie przyszedłem*, s. 76.

¹¹ J. Twardowski, *Nie tylko o jezach*, s. 83.

¹² Tamże, s. 87.

opisów przyrody. Opowiadał o lasach, polach i ogrodach. Nazywał po imieniu kwiaty, krzewy, drzewa. Jakby żartem zdejmował kapelusz, kłaniał się drzewom – witał po polsku i po łacinie. Witaj, brzoza – *betula*, witaj, topolo – *populus* (...) ¹³.

Wspominając zaś czasy uczniowskie ksiądz Jan przypominał sobie, jak to w szkole, w dniu świętego Franciszka prefekt prowadził uczniów do zoo, aby mogli przypatrywać się zwierzętom i roślinom.

Fascynacja świętym Franciszkiem przejawiała się u księdza Jana od Biedronki nie tylko w podziwie dla sposobu, w jaki Biedaczyna z Asyżu podchodził do przyrody, ale także w dyskretnym podsuwaniu możliwości wykorzystania przykładu Świętego we współczesnej edukacji ekologicznej. Zwłaszcza te oto rozważania księdza Jana działają nadzwyczaj inspirująco na tych, co pragną uczyć o przyrodzie:

Chociaż święty Franciszek miał duszę romantyczną, to jednak nie miał romantycznego stosunku do przyrody. Romantycy widzieli w przyrodzie romantyczne tło albo dekorację. Pustelnicy uciekali na pustynię albo w lasy by modlić się przy szumie drzew i brzęku pszczoł. Tymczasem dla Franciszka cały świat był po prostu wielkim cudem Boga. (...) W naturze widział dzieło Boga i wszystko, co dobre. Dla niego dziewczanna i mrowka były siostrami, dąb – kuzynem, osioł – bratem ¹⁴.

Wizja świętego Franciszka jako uduchowionego nauczyciela przyrody, a samo jej poznawanie jako lekcja braterstwa z naturą (co obecnie zwie się kształtowaniem postaw proekologicznych) stwarzało pokusę, by wzbogacić ducha edukacji ekologicznej dzięki poezji księdza Jana. Równocześnie prowadzenie poprzez podziw dla przyrody do podziwu dla dzieła Stwórcy mogłoby stanowić wyzwanie dla katechetów. Takie „użytkarstwo dydaktyczne” spojrzenie na wiersze Jana od Biedronki wynikało też z niezwykle żywego ich odbioru przez dzieci. Nie bez powodu na życzenie dzieci tyle szkół zostało nazwanych imieniem księdza Twardowskiego nawet jeszcze za życia poety. Przekonanie, że o zagadnieniach dotyczących naszych relacji z żywym światem powinno się uczyć w sposób kompleksowy, pokazując związki z różnymi obszarami ludzkiej wiedzy i natury, stawalo się na przełomie XX i XXI wieku coraz popularniejsze wśród pedagogów. Taki pogląd był impulsem do tworzenia w szkolnej dydaktyce systemu nauczania międzyprzedmiotowego pod nazwą ścieżki edukacji ekologicznej. W założeniu powinna ona prowadzić do porozumienia nauczycieli różnych przedmiotów, aby w końcowym efekcie nauczania jawił się uczniom całościowy obraz świata, a nie tylko szereg oderwanych od siebie fragmentów. Właśnie taka ścieżka edukacji ekologicznej została uwzględniona w obowiązującym do 2009 roku urzędowym dokumencie – podstawie programowej obowiązującej wszystkie szkoły ¹⁵. W edukacji przyrodniczej uzgodnienia i synchronizacja tematów w obrębie różnych przedmiotów sprawiały nauczycielom dużo problemów. Zwłaszcza katecheci odczuwali brak materiałów pomocnych do włączenia się w swoich szkołach do wspólnego nurtu edukacji ekologicznej. Pomysł, że to właśnie poezja Jana od Biedronki mogłaby się stać pomostem między lekcjami przyrody i katechizmu, przyszedł do głowy Maciejowi Rayzacherowi – aktorowi i społecznikowi zaprzyjaźnionemu z ks. Janem Twardowskim. Wspaniale zbiegło się

¹³ J. Twardowski, *Łaską zdumiony. Moje szczęśliwe wspomnienia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2002, s. 111.

¹⁴ J. Twardowski, *Nie tylko o jeżach*, s. 84.

¹⁵ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 maja 2001r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego, kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół oraz kształcenia w profilach w liceach profilowanych (Dz. U. Nr 61, poz. 625). Niestety, nowa, obowiązująca od 2009 r. (Dz. U. 2009, Nr 4, poz. 17) podstawa programowa zniósła ścieżki międzyprzedmiotowe, w tym i ścieżkę edukacji ekologicznej.

to z moim od lat już praktykowanym przekonaniem, że wiersze księdza Jana mogą nieporównanie skuteczniej wpływać na kształtowanie stosunku do przyrody u wrażliwego młodego czytelnika niż niektóre naukowe wywody. Pomysł napisania książki „o przyrodzie” i „o religii” skierowanej do uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych przedstawiliśmy z Maciejem Rayzacherem księdzu Janowi, licząc na jego opinię. W naszym planie było też przygotowanie stosownego poradnika metodycznego wspólnego dla nauczycieli przyrody oraz katechetów. Ksiądz-poeta inicjatywie książek, w których rozwinięta będzie – wynikająca z tematu Jego wiersza – wiedza przyrodnicza oraz przekaz religijny, serdecznie pobłogosławił. Przygotowania scenariuszy zajęć wykorzystujących wiersze i przyrodnicze tematy na lekcjach religii podjęli się nauczyciele skupieni w Polskim Stowarzyszeniu Pedagogów Klanza pod kierunkiem Zbigniewa Barcińskiego¹⁶. Kolejne etapy pracy nad książkami stały się pretekstem do częstych wizyt w mieszkaniu księdza, w drewnianym domku z modrzewiem pod oknem (trudno by zgadnąć, że to Krakowskie Przedmieście, samo centrum Warszawy) – wikariatce przy kościele sióstr Wizytek. Tak to wiersze księdza Twardowskiego stały się osnową przygodowej książki dla dzieci. Jej tytuł *Łaskotani chrabąszcza wąsami. Po zielonym świecie z księdzem Janem Twardowskim*¹⁷ parafrazuje wers: „Teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami” z wiersza *Suplikacje*¹⁸. *Łaskotani...* to przyrodnicza opowieść (z gatunku powieści rodzinnych) o gromadce dzieci spędzających czas po szkole pod opieką babci Halszki – przyrodniczki i dziadka Karola – teologa w tętniącym różnorodnością biologiczną ogródku działkowym. Ten maleńki kawałek szanowanej natury, uprawianej według ekologicznych zasad, to równocześnie miejsce, gdzie może zagościć swoista antologia wierszy o tematyce przyrodniczej tak charakterystycznej w twórczości ks. Twardowskiego. Poetyckie obrazy pór roku towarzyszą kolejnym rzeczywistym porom roku na działce i obrazują cykliczne zmiany zachodzące w przyrodzie w poszczególnych miesiącach. Fenologiczne zjawiska odzwierciedlone też w przygodach i obserwacjach małych bohaterów opowieści każą im zadawać głębsze, bynajmniej nie tylko przyrodnicze pytania. Ponieważ obydwójce starsi państwo – babcia i dziadek – są miłośnikami poezji księdza Jana, to właśnie On, poeta-przyrodnik staje się przewodnikiem po Zielonym Świecie, pozwalając dostrzec Boga ukrytego w tym widzialnym obrazie natury. Ksiądz Jan osobiście opatrzył książkę wstępem: *Jak patrzysz na przyrodę? Zaczaj, swoim zwyczajem, od anegdoty:*

Słyszałem o pewnym przedwojennym księdzu prefekcie, który w dniu 4 października, kiedy w kalendarzu liturgicznym przypada uroczystość świętego Franciszka z Asyżu, zwalniał dzieci ze szkoły i prowadził je nie do kościoła, ale do ogrodu zoologicznego i ogrodu botanicznego. Uważał bowiem, że święty Franciszek, który oswajał wilka, który mówił kazania do ryb i ptaków, uczy patrzeć na wszystkie zwierzęta, drzewa, ptaki, na całą naturę, jako na Boże stworzenie, mówiące nam o Panu Bogu. (...) Wszystkie zwierzęta, cały świat przyrody w bardzo prosty sposób mówią o Panu Bogu, o Jego mądrości, niezawodnym poczuciu piękna, nawet o Jego uśmiechu (bo trzeba być uśmiechniętym Bogiem Stwórcą, żeby stworzyć i hipopotama, i wiewiórkę, i kowalika, który chodzi ogonem do góry!) (...)”¹⁹.

¹⁶ *Łaskotani chrabąszcza wąsami. Po zielonym świecie z księdzem Janem Twardowskim. Poradnik metodyczny*, red. A. Kalinowska, Z. Barciński, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2004.

¹⁷ A. Kalinowska, *Łaskotani chrabąszcza wąsami. Po zielonym świecie z księdzem Janem Twardowskim*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2004.

¹⁸ J. Twardowski, *Suplikacje*, w: Tenże, *Nie przyszedłem*, s. 5.

¹⁹ J. Twardowski, *Jak patrzysz na przyrodę?*, w: A. Kalinowska, *Łaskotani...*, s. 5-6.

Sylwetkę księdza-przyrodnika przybliżyła czytelnikom w *Posłowie do Łaskotanych...* współautorka wyboru wierszy i znawczyni twórczości księdza Twardowskiego, Aleksandra Iwanowska:

Do Jana Twardowskiego, któremu przyroda i jej pasjonaci-nauczyciele, jak Władysław Kociejowski (1883-1971) i Gustaw Wuttke (1887-1975) towarzyszą przez całe życie (...) przyłgnął epitet: „franciszkański”. (...) Dzięciol, kos, bocian, słoń, pstrąg, ślaz, borsuk, wrotycz, biedronka – występują w utworach z ich określonym wyglądem, cechami, zwyczajami. Nieoczekiwane, że kapłańskie wiersze przynoszą niemal encyklopedyczne informacje i są dowodem fascynacji Autora dla różnorodności świata. „Ta nieskończoność, różnorodność dotykalna i widzialna czy nie zaświadcza nam o istnieniu tajemnic, o których nie rozumiejąc ich, czujemy jednak, że istnieją.” – zastanawia się w wielu wywiadach ksiądz Twardowski, przyznając przy tym geniusz Linneuszowi dla umiejętności ponazywania dziesięciu tysięcy gatunków chrząszczy (...). Ksiądz przyrodnik patrzy na otaczający nas świat i oczyma wiary, i oczyma dziecka (...). Stale dziękuje za przyrodę Jej Stwórcy, jak w wierszu „Podziękowanie”: „za wiosnę lato jesień deszcze i zimę”, „za dziwaczka co zakwita kiedy leje”, „za to, że róże śmieją się kolcami”²⁰.

Wielką radość pomysłodawcy oraz autorce książki *Łaskotani...* sprawiły własną ręką Księdza napisane słowa: „Polecam małym i dużym Czytelnikom tę piękną i mądrą książkę. Ks. Jan Twardowski 2004”. Ta zaszczytna dedykacja znalazła się na czwartej stronie okładki wraz ze zdjęciem księdza Jana w otoczeniu dzieci.

Ksiądz Twardowski, który jak sam często powtarzał, wołał niż o gotykach i katedrach pisać o drzewach, zdumiewał się urodą świata, od dzieciństwa pasjonował się przyrodą i uważał, że jest ona jedną z dróg do Stwórcy. Swój podziw dla świętego Franciszka wyrażał wielokrotnie i tak jak Biedaczyna z Asyżu przypominał, że Bóg jest także Bogiem wszystkich stworzeń, a kontakt z przyrodą kształtuje nasze życie duchowe. Głosił, że nawet brzydota w przyrodzie jest piękna, a świat jest naprawdę cudowny. Zwłaszcza gdy mamy wśród naszych świętych Brata Franciszka z Asyżu. Tak oto ksiądz-poeta wskazuje, jak możemy świętego patrona ekologii naśladować:

Święty Franciszek w świecie pokłóconym i skażonym przez grzech przywracał dawną harmonię raju, harmonię między ludźmi, zwierzętami, roślinnością. Chociaż świat był wilkiem, który klapał zębami i napadał na ludzi, on uśmiechał się do wszystkich, bo w każdym, nawet wilku, widział brata. Przez miłość jaką miał w sobie, przywracał porządek, utracony kiedyś przez pierwszego człowieka.

Każdy, kto żyje miłością, poprzez łaskę Bożą przywraca harmonię, w wilku widzi nie-wilka – stworzy wokół siebie raj²¹.

Także i inne piękne właściwości franciszkańskie były bliskie Janowi od Biedronki i to nie tylko jako cnoty głoszone podczas kazań czy przekazywane w poezji, ale i osobiście praktykowane w życiu codziennym. Na przykład franciszkańska cecha skromności była też łatwo zauważalna, kiedy miało się okazję odwiedzać księdza w jego domu i słyszeć, jak z pewną skromnością, czy raczej z lekkim zażenowaniem, że się go tak „rozpieszcza”, reagował na drobne nawet upominki. Dostając ulubione owoce, pytał z niedowierzaniem: „Niemożliwe. To dla mnie?”

Również i praktykowanie cnoty ubóstwa nie było Księdzu Janowi obce. Jak zanotował Waldemar Smasz – historyk literatury i przyjaciel księdza Jana Twardowskiego – jednym z ulubionych słów poety było „ubóstwo”, „ubogi”. Ksiądz

²⁰ A. Iwanowska, *Posłowie*, w: Tamże, s. 163-165.

²¹ J. Twardowski, *Nie tylko o jeżach*, s. 85.

Twardowski stworzył nawet swoistą etymologię tego słowa: „ubogi” to ktoś, kto nic nie posiada, bo wszystko ma „u Boga”²². Sam poeta o to właśnie prosił w wierszu *Daj nam*²³:

Daj nam ubóstwo lecz nie wyrzeczenie
Radość że można mieć niewiele rzeczy
I że pieniądze mogą być jak świnię (...)

Atmosfera tego dążenia do prostoty, a nawet ubóstwa uderzała już od progu skromnego mieszkania na piętorku w domu przy klasztorze sióstr wizytek. Zwłaszcza podczas pierwszej wizyty u księdza wywarło to na mnie mocne wrażenie. Nieco starych mebli, jeszcze pamiątek z rodzinnego domu oraz klęcznik... I to wszystko, za to wszędzie, na każdej wolnej powierzchni z podłogą włącznie, moc drobiazgów – pamiątek osobistych i podarków od dorosłych czytelników oraz dzieci. A w kącie staroświecki piec, na którym mali artyści umieścili swoje rysunki przeróżnych zwierząt, oczywiście przede wszystkim biedronek. Ksiądz Jan tak wyrażał się o tym swoistym sprzecznie:

Piec ma białe kafle, które nadają się do malowania. Malują i piszą na nich dzieci, które mnie odwiedzają. Jak wysychają, to potem można znów pisać i malować. To taka trochę pamiątka jak pamiątnik. Można wpisywać się do książki można i na piecu (...):²⁴

Umiar konsumpcyjny księdza przejawiał się też w stosunku do ubrania. Waldemar Smasz wspomina, że ksiądz miał tylko dwie sutanny – odświętną oraz mocno znoszoną „codzienną” i nieraz na spotkania z czytelnikami zapominał ją zmienić na tę bardziej wyjściową²⁵. W czasie wielu wizyt Ksiądz przyjmował nas ubrany po domowemu, w nieco spranej dżinsowej koszuli. W takim też stroju został uwieczniony na fotografii na ostatniej stronie okładki *Łaskotanych...*, kiedy wszyscy – autorka, Maciej Rayzacher i gromadka dzieci z zespołu śpiewającego piosenki ze słowami wierszy – siedzimy na podłodze u stóp księdza-poety. Tak też „całym sercem na całe życie” (jak w zaszczytnej dedykacji wpisanej przez Księdza w moim egzemplarzu *Łaskotanych...*) pamiętam tę piękną chwilę...

Również na całe życie zapisane mam w pamięci jakże charakterystyczne dla Księdza Jana zdanie, które pojawia mi się w myślach jak podpis pod obrazkiem przy spotykanych w różnych miejscach świata wizerunkach Biedaczyna z Asyżu: „(...) Jest takie angielskie powiedzenie, że są ludzie, którzy przepraszają nawet kota. Takim był święty Franciszek”²⁶.

²² W. Smasz, *Serce nie do pary. O księdzu Janie Twardowskim i jego wierszach*, Instytut Wydawniczy ERICA, Warszawa 2013, s. 37.

²³ J. Twardowski, *Daj nam*, w: *Zaufałem drodze. Wiersze zebrane 1932-2004*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2004, s. 379.

²⁴ Cz. Czapliński, A. Walczak, *Wszecławiat Ks. Jana Twardowskiego*, Wydawnictwo Do, Warszawa 2002, s. 45.

²⁵ W. Smasz, *Serce nie do pary*, s. 298.

²⁶ J. Twardowski, *Nie tylko o jeźcach*, s. 84.

John of the Ladybird and The Poor Man of Assisi, plus... the Parish Priest's Dog in the Background

The works of Father Jan Twardowski (the self-styled "John of the Ladybird") can be assigned to the Franciscan current in poetry. The priest-poet, who stands out for his exceptional knowledge of nature and familiarity with plant and animal species, suggests that a better understanding of nature offers a path to God. Here, an attempt is made to demonstrate how the verses by Father Twardowski (who seeks to model his activity on St. Francis of Assisi) offer links between natural and religious threads that can be mutually supportive of education on biodiversity in the context of nature lessons and on the works of the Creator in the context of religious education.